

Tomaszewski, Jerzy

"Siła mitu. Żydzi w Poznańskim w dobie zaborów w piśmiennictwie historycznym", Krzysztof A. Makowski, Poznań 2004 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 97/1, 110-113

2006

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

często istotnie różny od głównych nurtów literatury. Schyłek wieku XX z jego głębokimi przemianami w zakresie relacji płci i mentalności społecznej nie daje już jednak chyba podstaw do tak daleko idących rozgraniczeń, tego typu opinie mogą więc stanowić przedmiot krytyki.

Książka Mirosławy Czarneckiej jest przykładem bardzo rzetelnego, erudycyjnego studium. Może napisana jest językiem trudnym, operującym wyszukаныmi określeniami (często występujące teoremy i teorematy), które można byłoby zastąpić prostszymi ewentualnie bardziej prawidłowymi (np. zamiast „przewodni humanista”, s. 33, wybitny humanista, rażą też „prymarne obowiązki”, s. 214). Zawarte w tej książce bogactwo informacji, ciekawe spostrzeżenia interpretacyjne, sprawne poruszanie się po bardzo rozległym obszarze chronologicznym czyni z niej lekturę niezwykle wartościową. Autorka przybliżyła czytelnikowi dzieje rozwoju niemieckiej literatury kobiecej, pokazała jej związki z sytuacją społeczno-polityczną kobiet i relacjami płci w Niemczech od średniowiecza do końca XX w., a także zreferowała stan badań w tym zakresie. W bogatej bibliografii zamieszczonej na końcu książki brakuje mi właściwie tylko pracy Giseli B o c k, „Frauen in der europäischen Geschichte. Vom Mittelalter bis zur Gegenwart” (München 2000). Indeks ułatwia orientację wśród setek osób, których nazwiska występują na karach książki. Może szkoda, że ta cenna praca została opublikowana tylko w języku polskim; ograniczy to jej odbiór w Niemczech i na arenie międzynarodowej, gdzie znalazłaby duże uznanie ze względu na swe walory.

Maria Bogucka
Wyższa Szkoła Humanistyczna im. A. Gieysztora
w Pułtusku

Krzysztof A. M a k o w s k i, *Siła mitu. Żydzi w Poznańskim w dobie zaborów w piśmiennictwie historycznym*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2004, s. 484, 3 nlb.

Z pewną nieśmiałością zabieram się do pisania tych uwag, ponieważ autor kończy książkę zasadniczą krytyką dzisiejszego stanu historiografii polskiej, gdy historycy tolerują „osoby bez odpowiedniego przygotowania fachowego” i zadaje retoryczne pytanie: „Czy zatem wystarczy pisać o mediach historyczne?” (s. 423, 424). Może jednak, choć takich studiów nie mam, okaże się tolerancyjny i zezwoli mi na pisanie o swej książce, a więc o historii historiografii.

Jak widać z zakończenia, nie jest to dzieło poświęcone tylko przeszłości, lecz dotyczące także współczesności, a pod niektórymi względami przyszłości, gdyż zawiera wnioski dotyczące zarówno potrzeb badawczych, jak też pożądaných zasad kształcenia historyków. Analiza historiografii, zarówno polskiej, jak i obcej, służy nie tylko ukazaniu rozwoju badań nad dziejami Żydów interesującego go regionu, lecz także zastanowieniu się nad niektórymi zagadnieniami metod badawczych oraz krytyce (nieraz nielitościwej, lecz formułowanej kulturalnie, czym Krzysztof A. M a k o w s k i różni się na korzyść od większości naszych polityków), dotyczącej konkretnych dzieł oraz metod pracy ich autorów, niekiedy nawet ich elementarnej rzetelności. Zapewne niemało osób poczuje się osobiście dotkniętych, ale — obawiam się — książka zostanie przemilczana. Trudno bowiem obalić krytyczne argumenty autora.

Temat książki wydaje się stosunkowo wąski jak na dzieło tych rozmiarów, aczkolwiek Makowski dowiódł, że — wbrew potocznym wyobrażeniom — w ciągu około 150 lat powstało znacznie więcej prac historycznych, niż sądzić można z odsyłaczy w publikacjach współczesnych polskich historyków. Jest też wśród nich sporo książek i artykułów o istotnej wartości naukowej. Podkreślić należy, że autor przez wiele lat pracował w kilkudziesięciu dużych bibliotekach w Polsce i w innych krajach (ich wykaz znajduje się we wstępie), studiował bibliografie i czasopisma, docierał do pozornie drobnych i często lekceważonych artykułów, zarówno profesjonalnych, jak amatorskich, a nawet do niepublikowanych prac magisterskich i doktorskich. Trudno pod tym względem komukolwiek w Polsce, a zapewne i w świecie, iść z nim w zawody. Wykrywał przy tym zapomniane, wartościowe przyczynki, jak też — niestety — plagiaty i publikacje świadczące o niesumienności ich autorów.

Układ książki jest w zasadzie chronologiczny. Makowski dostrzega pięć głównych okresów, które omawia w kolejnych rozdziałach: początki studiów historycznych do końca 1918 r., rozkwit w latach 1919–1938/1939, czas wojny 1939/1940–1945, kryzys historiografii 1946–1983 oraz jej renesans 1984–2002; ten rok zamyka program badawczy. Rozdział szósty zawiera przegląd publikacji biograficznych, rozdział siódmy zarysowuje główne kierunki rozwoju analizowanej dziedziny historiografii, a książkę kończy własny zarys dziejów Żydów Poznańskiego w czasach zaborów, znacznie odbiegający od tradycyjnych ujęć.

Zacząłem lekturę od tego właśnie rozdziału, gdyż znałem dawniejsze artykuły Makowskiego, a więc spodziewałem się oryginalnej i dobrze uzasadnionej koncepcji; oczekiwania nie zostały zawiedzione. Autor formułuje tezę, że w okresie zaborów nie dokonała się pełna integracja mieszkańców Poznańskiego wyznania mojżeszowego i ich asymilacja ze społeczeństwem niemieckim, ani też z wyznawcami judaizmu zamieszkującymi inne ziemie Prus (po 1871 r. — Niemiec) i Żydzi z Wielkopolski zachowali wyraźną odrębność. Większość znajdowała się w dobrych lub poprawnych stosunkach ze społecznością polską, w okresie Wiosny Ludów zajęła przeważnie stanowisko neutralne, niektórzy współdziałali z polskimi sąsiadami, a relacje o krwawych pogromach nie znajdują potwierdzenia w źródłach. Uzasadnienie takich poglądów znajdujemy we wcześniejszych rozdziałach.

Zastanawiałem się niejednokrotnie nad procesem narodotwórczym wśród wyznawców judaizmu w XIX w. na ziemiach podległych Rosji, traktując Żydów zaboru pruskiego jako ulegających w tym stuleciu asymilacji do kultury niemieckiej. Argumenty przedstawione w recenzowanej książce zmuszają do zrewidowania tej opinii.

Pięć podstawowych rozdziałów analitycznych ma analogiczną konstrukcję, której jednak nie zdradza spis treści książki. Przede wszystkim autor przeprowadza szczegółową analizę publikacji, zwłaszcza książek, a następnie artykułów, poświęcając najwięcej uwagi pozycjom o istotnym znaczeniu naukowym, podkreślając osiągnięcia, ale nie szczędząc słów krytyki i wymieniając najważniejsze błędy. Nie zapomina przy tym zwrócić uwagę czytelnika również na zalety prac ocenianych pod innymi względami krytycznie. Każdy rozdział kończy się dwoma podrozdziałami o Żydach poznańskich w literaturze regionalnej oraz w literaturze ogólnej. Rezygnuje z wewnętrznego podziału jedynie w rozdziale trzecim (lata drugiej wojny światowej), ze zrozumiałych przyczyn skromnym objętościowo. Istotnym uzupełnieniem analizy publikacji są (zawarte w odsyłaczach) informacje o ich autorach. Makowski sumiennie wskazuje źródła swej wiedzy, którymi są dla lat dawniejszych artykuły i wzmianki biograficzne (najwybitniejszym uczonym poświęcono książki) oraz wspomnienia publikowane i pozostające w rozmaitych zbiorach. Z niektórymi współczesnymi historykami autor podjął korespondencję, a nawet przeprowadził wywiady, wyjaśniając zarówno motywy wyboru tematyki badawczej, jak też inne istotne zagadnienia dotyczące ich twórczości.

Istotnym elementem analizy omawianych publikacji jest ukazanie historycznego kontekstu, w jakim powstawały oraz poglądów omawianych autorów na współczesne im problemy społeczeń-

stwa, w którym żyli. Szczególnie ważnym zagadnieniem są ich opinie o warunkach życia żydowskiego i stosunkach ze środowiskami chrześcijańskimi — niemieckim i polskim. Z tym łączy się także zagadnienie tożsamości wyznawców judaizmu, a przede wszystkim ich świadomość narodowa. Makowski tropi powstawanie i kształtowanie się stereotypowych poglądów dominujących w historiografii, ujawnia pomijane często fakty i stwierdzenia przeczące stereotypom. Wydawać się to może nieraz nużące, niekiedy czytelnik dojdzie do wniosku (błędnego), że jest to zbędna i przesadna drobiazgowość. Okazuje się jednak, że nie jest to sztuka dla sztuki i autor nie rozpatruje tych kwestii abstrakcyjnie, lecz służy mu w ostatnich rozdziałach dla bardzo krytycznej oceny stanu historiografii, zakwestionowania utrwalonych mitów i stereotypów (zwraca przy tym uwagę na mechanizmy ich powstawania), a wreszcie dla wskazania podstawowych problemów badawczych. Na tej podstawie formułuje wnioski o pogarszającej się rzetelności oraz profesjonalnych umiejętnościach współczesnych polskich historyków, a zwłaszcza niepokojącej tendencji do wypowiadania niedostatecznie uzasadnionych (czasem całkiem bezpodstawnych) generalizacji, charakteryzujących nie tylko publicystykę historyczną. Ubolewa także nad pośpiechem piszących, który powoduje niedostateczną znajomość źródeł i literatury. Nie jest to jednak generalna rozprawa z całą historiografią. Niektóre starsze, a także współczesne publikacje ocenia wysoko (z przyjemnością stwierdziłem, że nasze opinie w tej mierze są z reguły zgodne), podkreślając zarówno sumienność ich autorów, jak też oryginalne ujęcia i metody badawcze.

W sumie jest to lektura trudna, wymaga uwagi, nieraz powracania do już przeczytanych fragmentów, ale warto jest poświęcić na to czas. Tytuł, sugerujący wąski zakres zagadnień omawianych przez autora, może zniechęcić wielu czytelników, nie zainteresowanych dziejami Żydów w zaborze pruskim. Podkreślam jednak raz jeszcze — jest to przede wszystkim rozprawa ukazująca krytycznie obecny stan polskich nauk historycznych, sugerująca wnioski na przyszłość. Niezależnie od tego, czy uznamy racjonalność poglądów Makowskiego (a sądzę, że pod wielu względami ma rację), zasługują one na poważną dyskusję. Uważam wprawdzie, że w niektórych kwestiach bliski jest przesady, lecz niekiedy lepsza jest przesada od niedoceniań zagrożeń. Tak np. byłbym ostrożny w powtarzanej w kilku miejscach krytyce wielostronności zainteresowań badawczych na rzecz kryjącej się w jej podtekście apologii specjalizacji. Przychodzi na myśl stara definicja specjalisty: to człowiek, który wie wszystko o niczym i nic o wszystkim innym. Makowski dowiódł swą książką, że jest daleki od tego rodzaju specjalizacji, toteż w niejednym miejscu formułuje opinie, skłaniające do nieco odmiennych tez. Być może jednak lepiej jest obecnie w tej dziedzinie nieco przesadzić? To jest jeden z problemów do dyskusji.

Do ostrożności skłonny jestem również w obciążaniu opiekunów prac magisterskich i doktorskich zbyt daleko idącą odpowiedzialnością za wady, nawet niektóre istotne, prac ich podopiecznych. Nieraz zdarza się przecież, że temat wybrany przez doktoranta wymaga daleko idącej wiedzy specjalnej i w gruncie rzeczy nikt poza piszącym nie jest zorientowany w danej dziedzinie. Czy to oznacza, że są kwestie, które muszą pozostać poza sferą zainteresowań badawczych? Uważam też, że należy przyjmować założenie, iż — dopóki nie zostanie dowiedzione coś przeciwnego — w życiu naukowym mamy do czynienia z ludźmi przyzwoitymi, a nie oszustami. Owszem, mogą czasem pojawiać się oznaki niepokojące, a wówczas opiekun powstającej pracy ma obowiązek zainteresować się solidnością doktoranta lub magistranta. Powinny to być jednak wyjątki, a nie zasada postępowania. To samo zresztą dotyczy zadań recenzenta, który nie jest i nie może być z założenia detektywem, poszukującym śladów przestępstwa.

Z zainteresowaniem czytałem rozważania na temat przyczyn niemal całkowitego (poza Żydowskim Instytutem Historycznym) zaniku badań poświęconych dziejom Żydów w Polsce w latach 1946–1983 (s. 340–344). Makowski podjął próbę sprawdzenia na podstawie dokumentów poznań-

skiej cenzury (do 1963 r.), czy istniały instrukcje zakazujące tego rodzaju publikacji. Okazało się jedynie, że „cenzorzy bezwzględnie piętnowali — treści antysemitki”. Nie sądzę jednak, by cenzorzy w Poznaniu byli łagodniejsi niż w innych regionach, na co — zdaniem autora — wskazywać może nakaz cenzury warszawskiej, by wycofać z obiegu wydaną w Poznaniu w 1960 r. monografię Kępna, w której znalazło się sporo wiadomości o ludności żydowskiej. Doświadczenia z lat późniejszych zdają się raczej wskazywać, że cenzura w Warszawie bywała łagodniejsza niż w miastach wojewódzkich, co mogło wynikać z tego, że w stolicy łatwiej było zasięgać opinii „czynnikiem decydujących” w kwestiach wątpliwych, podczas gdy np. w Poznaniu cenzor ponosił ryzyko większej samodzielności, a więc stawał się bardziej rygorystyczny. Przytoczony przykład zdaje się właśnie świadczyć o tym ryzyku, a więc lepiej było dmuchać na zimne. Natomiast większe chyba znaczenie miała nieformalna wiedza cenzorska, czyli orientacja w atmosferze politycznej, którą znacznie trudniej ocenić dziś historykowi. Natomiast jakieś zakazy powstały około 1968 r., o czym świadczy parę przypadków, z którymi miałem do czynienia. Między innymi w 1975 r. cenzura warszawska usunęła z podręcznika historii gospodarczej spory fragment o antysemityzmie gospodarczym w Polsce przed 1939 r., który mógł się ukazać w wydaniach z lat 1966 i 1978.

Natomiast istotną przeszkodą dla badaczy była powszechna niezajomość języków żydowskich, która uniemożliwiała (i do dziś stanowi wielką przeszkodę dla większości polskich historyków) korzystanie ze znacznej części literatury oraz źródeł.

Jestem pełen uznania dla erudycji autora, o której świadczą nie tylko odsyłacze, ale i swoboda posługiwania się rozlicznymi źródłami. Historyk zainteresowany epoką rozbiorów, nie tylko zresztą problemami dotyczącymi bezpośrednio Żydów, może tę książkę wykorzystać jako znakomity przewodnik po literaturze oraz źródłach, zwłaszcza opublikowanych. Niemniej jednak w paru przypadkach warto byłoby uzupełnić jego informacje. W związku z badaniami dotyczącymi historii sztuki pisze o artykule Szymona Z a j c z y k a poświęconym synagodze w Kępnie (s. 145). Zabrakło jednak informacji, że znaczna część gromadzonej przez niego dokumentacji zachowała się w Warszawie, a co więcej, umożliwiła Marii i Kazimierzowi P i e c h o t k o m opublikowanie cennych dzieł o bóżnicach drewnianych w Polsce (1957 i 1996). Ci sami autorzy wydali w 2002 r. kolejny tom poświęcony synagodom murowanym, gdzie znalazłem jednak nieliczne tylko wzmianki dotyczące problematyki objętej recenzowaną książką. Przy omówieniu dzieła Ignacego S c h i p e r a o dziejach handlu żydowskiego (s. 173) zabrakło informacji o jej reprimie. Wreszcie napotkałem niefortunne określenia. W kilku miejscach Makowski określa synagogę słowem „świątynia” (s. 235, 262, 263 i inne), choć termin ów nie odpowiada charakterowi tego obiektu. Świątynia (czyli miejsce składania ofiar Wszchemocnemu) była tylko w Jerozolimie, podczas gdy synagoga jest miejscem przeznaczonym na modlitwę, ewentualnie studia. Wspomina o „ołtarzu” w synagodze w Kępnie (s. 145), mając na myśli *aron ha-kodesz*, który nie jest ołtarzem (czyli stołem, na którym w świątyni kapłan składa ofiarę), lecz szafą, gdzie przechowywane są zwoje Tory. To są jednak drobiazgi w porównaniu z podstawowymi walorami książki.

Dodam do nich jeszcze jedną zaletę, a mianowicie sposób wykładu. Autor nie skrywa, że problematyka historii Żydów w Wielkopolsce jest jego osobistą pasją i chciałby przekonać czytelników do swoich racji, a rozmaite przypadki niesolidności badawczej, lekceważenia źródeł i literatury, a zwłaszcza rzeczowych argumentów odczuwa jako coś w rodzaju zniewagi. Nie jest to jednak ślepa pasja, toteż pamięta dobrze, że bronić swej koncepcji może tylko rzeczowymi argumentami.

Jerzy Tomaszewski
Wyższa Szkoła Gospodarstwa Krajowego
w Kutnie